

PO SĄSIEDZKU Z WILKAMI.

O PRZEMIANACH W RELACJACH MIĘDZYGATUNKOWYCH W „WILKACH” ADAMA WAJRAKA¹

Wiktoria Kąkel

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0009-0000-6651-4563

ZWROT W MYŚLENIU NA TEMAT PRZYRODY

Wszystko, co istniało w naturze prezentowano w odniesieniu do człowieka i służyło to za pretekst do namysłu nad jego miejscem w świecie. Taki pogląd, stawiający istotę ludzką w pozycji uprzywilejowanej i dominującej, był silnie zakorzeniony w wyobraźni społeczności europejskich². Z czasem jednak przekonanie o wyjątkowości człowieka – wykorzystującego wszystkie zasoby naturalne bez opamiętania – doprowadziło do ogromnej dewastacji ekosystemów, tym samym zbliżając świat do kryzysu ekologicznego. Dziś konieczne staje się wprowadzenie zmian w postrzeganiu relacji między ludźmi a naturą. Sprzyjają temu zwłaszcza przemiany, które zaszły w XX i wciąż dokonują się w wieku XXI na płaszczyźnie naukowej (szczególnie biotechnologicznej), ontologiczno-epistemologicznej, prawnej i politycznej. Dzięki dialogowi między tymi dyscyplinami oraz działami filozofii zaczyna się dostrzegać powiązania oraz zależności między różnymi – ludzkimi i nie-ludzkimi – gatunkami, a tym samym przekraczać myśl o centralnym usytuowaniu człowieka w świecie. Współczesna humanistyka zainteresuje

¹ Artykuł jest częścią pracy dyplomowej (magisterskiej) pisanej w ramach studiów na Uniwersytecie Gdańskim na kierunku filologia polska.

² W. Tomaszewska, „Zielone pisanie”, „zielone czytanie”. *Humanistyka ekologiczna jako projekt badań literaturoznawczych*, „Studia Ecologiae et Bioethicae”, 4 (2018), s. 77–79.

sowana tym sposobem myślenia z czasem na jego podstawie wykształca nowy nurt zwany posthumanizmem³.

Koncepcja ta – negująca antropocentryzm i wyjątkowość pozycji podmiotu ludzkiego – dąży do zredefiniowania kategorii „człowieczeństwa”. W tradycyjnym ujęciu obejmowało ono głównie białych mężczyzn, a podmiotowość opierała się na hierarchicznej wizji świata, w której obszar początkowo nie włączano reprezentantów mniejszościowych grup etnicznych, kobiet, dzieci, zwierząt, maszyn czy też innych marginalizowanych bytów. Z czasem zaczęto podważać te złudne granice, w ramach których jedno wybrane stworzenie przyznało sobie prawo do dominacji. Dzięki posthumanistycznej optyce tradycyjna wizja „człowieka” ulega przekształceniom, a on sam zaczyna być postrzegany nie jako indywiduum, lecz część wspólnoty, byt przynależny do jednego z wielu różnych gatunkowo światów⁴. Jak tłumaczy to w swoim artykule Magdalena Dąbrowska, polska kulturoznawczyni:

Podmiot jest definiowany przez zdolność tworzenia powiązań, przez co przestaje być kategorią antropocentryczną. Posthumanistyczny podmiot jest hybrydalny, połączony siecią relacji z nie-ludzkimi innymi, więc wiedza gwarantująca jego tożsamość musi być tworzona w nowy sposób. Badanie jest próbą zdobycia takiej wiedzy, położenia nacisku na wagę relacji z gatunkami stowarzyszonymi oraz ich rolę w tworzeniu ludzkiego świata, kultury i tożsamości. Wytworzone w ten sposób relacje stają się punktem wyjścia do myślenia o wspólnocie. Wspólnota ta jest siecią relacji, otwartością na nawiązywanie nowych połączeń, wchodzenie w nowe relacje⁵.

Odchodzi się więc od rozumienia podmiotu jako autonomicznego i niezależnego od otaczającego świata na rzecz postrzegania go poprzez zależności międzygatunkowe i ideę zbieżnej z innymi egzystencji. Wykształca się nowy sposób myślenia o podmiotowości wykraczającej „poza człowieka” i skupiającej się na jej relacjach ze środowiskiem. Zrywa się zatem z dotychczasowymi nierównościami społeczno-kulturowymi, stawiającymi istotę ludzką na szczycie bytów i wpływającymi na sposoby traktowania przez nią zwierząt i roślin. Dochodzi również do wykształcenia się nowej postawy wobec dotkniętej wyniszczającą działalnością niektórych ludzi natury i wymierania rozmaitych gatunków flory i fauny. Świadomość powiązań z innymi istotami daje bowiem między innymi możliwość przyjęcia przez ludzi postawy etycznej oraz wzięcia odpowiedzialności za planetę. Takie myślenie ekologiczne obejmuje, według posthumanistycznych filozofów, postulat otwarcia na innych, współczucia, akceptacji czy wrażliwości i wzmacnia tym samym potrzebę współegzystencji oraz włączania w kategorię „osoby” coraz większej liczby różnych istot. Owa międzygatunkowa wspólnota możliwa jest jednak tylko dzięki połączeniu człowieka z tym, co nie-ludzkie, oraz zbiorowemu ponoszeniu konsekwencji i odpowiedzialności za wyniszczone środowisko⁶.

Zwrot w myśleniu, a tym samym zmiana sposobu postrzegania świata oparta na relacyjności i współbyciu jest głównym założeniem rozwijających się we współczesnej humanistyce kierunków i metodologii zwanych ekoposthumanizmem. Powstają one, jak zauważa Ewa Domańska, z połączenia nauk humanistycznych i społecznych z przyrodniczymi oraz

³ F. Ferrando, *Posthumanizm, Transhumanizm, Antyhumanizm, Metahumanizm oraz Nowy Materializm. Różnice i relacje*, „Rocznik Lubuski”, t. 42, 2 (2016), s. 13–14.

⁴ M. Dąbrowska, *Jak myśleć z psami, grzybami i innymi stworzeniami? Posthumanizm wobec kryzysu ekologicznego*, „Kultura i wartość”, 22 (2017), s. 180–182.

⁵ *Ibidem*, s. 181.

⁶ *Ibidem*, s. 178–183.

wiedzami tubylczymi, co ma przyczyniać się nie tylko do rozpowszechniania krytycznego spojrzenia, ale i budowania społecznego zaangażowania⁷.

Nowe perspektywy ważne z punktu widzenia literaturoznawstwa związane są przede wszystkim z pojęciem ekoliteratury, której celem jest badanie związku natury i człowieka, przemiany jego postawy oraz refleksji nad rolą literatury w przewyższaniu skutków kryzysu ekologicznego. Wraz z pojawieniem się tej kategorii gatunkowej uruchomione zostają unikatowe możliwości interpretacyjne, przekraczające antropocentryczne przyzwyczajenia lekturowe. Jednak ekoliteratura nie funkcjonuje tylko jako narzędzie analiz kulturo- bądź literaturoznawczych, ale także jako zaangażowana praktyka pisarska, wspomagająca rozwój działań proekologicznych⁸.

Ekoliteratura, jako nowa kategoria gatunkowa, nie wiąże się zatem wyłącznie z pisanem o przyrodzie czy relacjonowaniem związanych z nią doświadczeń. Do cech badań w ramach nurtu krytyki ekologicznej należy dostrzeganie problemów klimatycznych oraz nawoływanie do zwrotu ku biotycznej wspólnotie, związanej z harmonijnym i pozbawionym opresyjności podejściem do przyrody. Ponadto w „tekstach środowiskowych”⁹ natura nie byłaby jedynie tłem czy ramą przedstawienia, a autonomicznym bohaterem i wyznacznikiem literackiej fabuły, w której człowiek ukazany zostaje zazwyczaj w ścisłym związku z przestrzenią.

Zorientowanie etyczne widoczne jest szczególnie we wzbudzających obecnie zainteresowanie tekstach ekologicznych i niefikcyjnych, jakimi są reportaże przyrodniczo-ekologiczne (ekodokumentaryzm)¹⁰. Proza ta zdaje się stanowić odpowiednią formę dla autorów chcących w pełni ukazywać podejście etyczne i popularyzować założenia „literatury środowiskowej”. Jest to możliwe dzięki przenikaniu się dokumentalności z fabularyzacją w obrębie reportażu. Jednak trzymanie się założeń dokumentaryzmu może nie być wystarczającym zabiegiem satysfakcjonującym oczekiwania odbiorcy coraz bardziej przejętego ekologią. Konieczne jest zatem łączenie potrzeby dokumentowania wydarzeń z obrazowymi, artystycznymi opisami przeżyć, wspomnieniami, wywiadami czy dialogami. Dzięki temu tworzone przez pisarzy teksty na temat współistnienia człowieka z otoczeniem przyrodniczym nie pozostają tylko zwykłymi relacjami z miejsc wydarzeń, a nasyconymi emocjami i pełnymi realizmu opowieściami-świadectwami¹¹.

„WILKI” ADAMA WAJRAKA JAKO PRZYKŁAD REPORTAŻU EKOLOGICZNEGO

Do lektury realizującej założenia humanistyki ekologicznej i skupiającej się wokół *canis lupus* można zaliczyć reportaż wieloletniego mieszkańca Puszczy Białowieskiej, Adama Wajraka. Ten aktywnie działający na rzecz lokalnej przyrody dziennikarz tworzy i wydaje w 2015 roku zapis swych pierwszych doświadczeń z życia w sąsiedztwie zamieszkujących obszar leśny drapieżników. Mimo tej autobiograficznej narracji, związanej z przybliżaniem wrażeń z odkry-

⁷ E. Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, 1–2 (2013), s. 13–17.

⁸ A. Kronenberg, *Geopoetyka jako przykład zielonego czytania i pisanie*, „Teksty Drugie”, 5 (2014), s. 298–299.

⁹ Do pojęcia „tekstu środowiskowego” (koncepcji Lawrence’a Buella) odwołuje się w swoim artykule „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego* Aleksandra Ubertowska, „Teksty Drugie”, 2 (2018).

¹⁰ M. Ochwat, *Katastrofa klimatyczna non-fiction*, „Kultura współczesna”, 2(2020), s. 204–208.

¹¹ K. Paszek, *Dokumentaryzm i literackość wybranych zbiorów reportaży Mariusza Szczygła*, „Dydaktyka polonistyczna”, 7, 16 (2021), s. 117–120.

wania własnego miejsca na ziemi, w centrum fabuły usytuowana zostaje sama natura oraz funkcjonujące w niej nie-ludzkie istnienia. Autor większą część rozważań przeznacza na zobrazowanie różnych gatunków zwierząt, zwłaszcza wilków, ich charakterów czy sposobów funkcjonowania. Poddaje to jednak głębszej refleksji. Główną nić fabularną utworu stanowi namysł nad współlistnieniem odmiennych, lecz zaskakująco bliskich sobie bytów, jakimi są ludzie i wilki¹².

Kwestia istnienia biocentrycznej wspólnoty pojawiająca się w *Wilkach* pozwala określać je mianem literatury środowiskowej. Zgodnie z nakreślonymi przez badaczkę Aleksandrę Ubertowską spostrzeżeniami na temat cech tego rodzaju wypowiedzi praca Wajraka spełniałaby kryteria dotyczące nie tylko specyficznego sytuowania bohaterów, lecz także definiowania samego podmiotu oraz jego powiązań z przestrzenią:

Istotnym problemem, który ma daleko idące konsekwencje dla kształtu formalnego tekstu środowiskowego wydaje się kwestia redefinicji podmiotu, „jaźni” w kategoriach środowiskowych. Sposób pojmowania człowieka jako bytu, „zajmującego jedną z nisz w sieci interaktywnych «bios»” sprawia, że w konsekwencji literatura środowiskowa osłabia albo wręcz neguje pozycję postaci i kompetencje osobowego narratora, traktowane jako przywilej antropocentrycznie rozumianej jaźni. (...) Tekst środowiskowy ukazuje człowieka w ścisłym związku z przestrzenią, dlatego też narracja rozwija się tu między biegunami „miejsca i wykorzenienia”, bioregionalizmu i perspektywy planetarnej¹³.

Urodzony i wychowany w Warszawie Wajrak wraz z przyjazdem do Puszczy wkracza w nieznane mu i wciąż zaskakujące otoczenie. W pierwszych chwilach pobytu w nowym miejscu towarzyszy mu szok kulturowy, związany przede wszystkim z dostrzeżeniem różnic między własnymi a obcymi poglądami na przyrodę. Miejskie pochodzenie reportera silnie wiąże go z szeroko pojętą tradycją kultury europejskiej, w której wciąż głęboko zakorzeniony jest obraz wilków jako istot niebezpiecznych, krwiożerczych i demonicznych. Bagaż kulturowy warunkujący strach przed nieprzewidywalną dziką naturą i funkcjonującymi w niej drapieżnikami początkowo utrudnia pisarzowi życie pośród leśnych stworzeń. Jednak coraz częstsze przebywanie w Puszczy oraz konfrontowanie własnych wyobrażeń z perspektywą współczesnych badań nad drapieżnikami pozwala odautorskiemu podmiotowi mówiącemu odejść od antropocentrycznego punktu widzenia. Pozycja narratora reportażu ulega zasadniczym przekształceniom. Wykorzenienie szowinizmu gatunkowego prowadzi go do przyjęcia zaangażowanej emocjonalnie i intelektualnie postawy wobec środowiska.

Istotna w tym procesie okazuje się rola poznanej w Puszczy młodej Hiszpanki, Nurii Selvy Fernandez, od dziecka rozmiłowanej w przyrodzie. Jak sama zaznacza w wywiadzie:

Od zawsze interesowały mnie zwierzęta, zawsze lubiłam być w terenie, blisko przyrody, zawsze potrzebowałam tego kontaktu. Uwielbiam je podglądać, jestem ciekawa jak żyją. Chciałam je poznać, więc dlatego zajęłam się nauką. Trzeba się było zaangażować, bo samo lubienie dzikich zwierząt to za mało¹⁴.

To początkowe uwielbienie i obserwowanie świata przeradzają się z czasem w aktywną dzia-

¹² K. Szalewska, *Ekoliteratura w kontekście animal studies i zwrotu etycznego*, „Porównania”, 1 (2022), s. 98-99.

¹³ A. Ubertowska, „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie”, 2 (2018), s. 27-30.

¹⁴ G. Bożek, *Potrzebujemy twardych danych naukowych, aby być skutecznymi. Rozmowa z Nurią Selva Fernandez*, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2011/marzec-2011/potrzebujemy-twardych-danych-naukowych-aby-byc-skutecznymi-rozmowa-z-nuria-selva-fernandez> [dostęp: 28.06.2023].

łałość na rzecz ochrony natury. Zafascynowana nią kobieta przybywa na teren polskiego lasu w celach naukowo-badawczych. Jako wolontariuszka prowadzi w Puszczy Białowieskiej liczne badania nad wilkami i rysiami oraz obserwuje zachodzące w środowisku zróżnicowane procesy ekologiczne. W tym miejscu dochodzi również do jej pierwszego spotkania z Wajrakiem, które znacząco wpływa na życie obojga tych ludzi:

Kiedy w końcu dotarłem do Puszczy i w domu naszych przyjaciół, Haliny i Karola Zubów, zobaczyłem Nurię, to na jej widok zatkało mnie z zachwyty. W życiu nie widziałem takich pięknych, kruczoczarnych włosów. Siedziałem więc i się na nią gapilem, co, jak mi później powiedziała Nuria, wyglądało strasznie głupio. Nic jednak nie mogłem na to poradzić, bo z miejsca się zakochałem. Ale Nuria śmiertelnie poważnie traktowała swoje obowiązki wolontariuszki i nie miała głowy do moich zalotów. Za pomocą specjalnego odbiornika i anteny namierzała wilki, które miały obroże z nadajnikami. Śmigała za nimi na rowerze po Puszczy, a ja, nie mając wyjścia, musiałem ostro pedałowić za nią. Rok później planowaliśmy nasze wspólne życie w Białowieży¹⁵.

Nuria jawi się dziennikarzowi jako postać niezwykle interesująca, nie tylko ze względów prywatnych, ale także z uwagi na nietypowe podejście do świata. Dla człowieka przepełnionego strachem wobec drapieżników i funkcjonującego w świecie długo zdominowanym przez kulturę patriarchatu obraz zaangażowanej czynnie badaczki-naukowczyni wydaje się wyjątkowy. Istnieje bowiem udokumentowane przekonanie, według którego funkcjonujące w naukach ścisłych i technicznych osoby płci żeńskiej pozostają raczej w cieniu mężczyzn. W związku z tym rodzi się wśród kobiet-badaczek poczucie konieczność „wykazania się” i silniejszego zaznaczania swojej pozycji. Z podobnymi odczuciami zmagala się Selva Fernandez, o czym sama wspominała w rozmowach:

(...) mężczyźni chyba nie muszą tak bardzo się starać jak kobiety, żeby pokazać, że to, co robią, wykonują dobrze, że ich praca jest wartościowa. Będąc kobietą, musisz ciężko pracować, by pokazać, że jesteś dobra, że potrafisz zajmować się badaniem niedźwiedzi. W większości władza jest w rękach mężczyzn i to oni są bardziej odpowiedzialni za to, co dzieje się na świecie. Kobiety takiej szansy podejmowania decyzji nie miały. Mężczyźni wybierają łatwiejszą drogę, a kobiety muszą po prostu być bardziej pracowite niż mężczyźni, by osiągnąć tę samą pozycję. Mam wrażenie, przy całym szacunku wobec moich kolegów, że w Polsce w ochronie przyrody kobiety są bardziej profesjonalne¹⁶.

Ze słów Nurii wynika zatem, że kobiety ulegają ciągłej marginalizacji w środowisku naukowym. Są więc one poniekąd takimi samymi ofiarami ucisku, jak szeroko pojęta przyroda. Aktywne zaangażowanie Nurii w kwestie ekologiczne oraz społeczne – walka o prawa zwierząt i kobiet – pozwala na rozpatrywanie jej działalności w ramach ekofeminizmu.

Ponadto dla zdobywanych przez Wajraka międzygatunkowych doświadczeń szczególne znaczenie ma przestrzeń, do której przybywa i którą zamieszkuje. Postać narratora pozostaje w ścisłym emocjonalnym związku z przywoływaną w jego reportażu Puszcza Białowieską. Natomiast, jak trafnie zauważa Ubertowska, „narracyjną strukturą zapisu tej relacji stają się wszelakie podróże, spacerzy czy przechadzki”¹⁷, których w *Wilkach* nie brakuje. Jednak są one

¹⁵ A. Wajrak, *Wilki*, Agora, Warszawa 2015, s. 12–13.

¹⁶ G. Bożek, *op. cit.*

¹⁷ A. Ubertowska, *op. cit.*, s. 29.

nie tylko częścią nowego życia autora, ale i jego mityzowanego dzieciństwa. Jak sam wspomina:

Pierwszy raz przejechałem do Puszczy Białowieskiej z wycieczką szkolną w 1988 roku. Zobaczyłem las pełen wielkich drzew, ale też zgnilizny, dziwnych grzybów oraz mroku, jakiego nie widziałem wcześniej w żadnym innym lesie. Puszcza nie przypadła mi do gustu i tak naprawdę trochę mnie przerażała¹⁸.

Zatem takie chwilowe obcowanie z Puszczą od początku wpłynęło na emocjonalny stosunek bohatera do niej. Ten widziany oczami narratora pełen różnorodności obszar wzbudził w nim wówczas ogromne zdziwienie, przerażenie oraz niepokój. Nie przypominał on bowiem swoim wyglądem dotychczas znanych mu lasów. Przeżycie to stało się początkiem zmian w sposobie patrzenia na świat narratora. Jednak dopiero po latach każdy kolejny pobyt w tym miejscu, a więc całkowite wniknięcie w jego przestrzeń, radykalnie odciska się na życiu Wajraka, jak opowiada w swoim artykule na temat Puszczy Białowieskiej:

Z każdą wizytą w Puszczy – w której było coś bardzo pociągającego – docierało do mnie powoli, że ten las, choć tak inny od tych, które znam, jest bardzo ciekawy. Raptem okazywało się, że mieszkają tu organizmy, których nie ma lub jest niewiele w innych (tak zwanych) lasach. Że Puszcę kształtowało coś innego niż leśnik ze swoją planową gospodarką¹⁹.

Można więc wywnioskować, że obszary leśne odgrywają istotną rolę w kontekście biografii autora, stanowiąc niejako centrum jego świata. Wędrówka po Puszczy jawi mu się jako forma pokonywania zakorzenionego kulturowo strachu oraz budowania międzygatunkowej wspólnoty ze zwierzętami i roślinami tam żyjącymi. Przebywanie w nowym otoczeniu pozwala Wajrakowi na skonfrontowanie własnego punktu widzenia z nietypowym – w jego przeświadczeniu – podejściem tej części lokalnej społeczności, która nie dąży do tępienia nie-ludzkich istot. Chcąc odnaleźć wytłumaczenie rozbieżności poglądów jego oraz tamtejszych mieszkańców, zaczyna poddawać zachowania ludzkie wnikliwej obserwacji oraz podejmować próby rozmowy na ten temat:

Wreszcie mogłem zadać TO pytanie:

– Jarek, a kiedy byłeś mały, to bałeś się wilków? – wypaliłem. Co? – Jarek zastygł z deskami w ręku, jakby nie rozumiał, o co pytam.

– No wiesz, czy bałeś się chodzić do lasu, na przykład zbierać grzyby. Albo czy rodzice mówili, żebyś tam nie chodził, bo tam są wilki? – wyjaśniłem. Ale Jarek patrzył na mnie, jakbym zgłupiał, i nadal nie miał pojęcia, o co mi chodzi. W końcu wybuchnął śmiechem.

– Wilków? No co ty! Wilków miałbym się bać? A niby dlaczego? – machnął ręką rozbawiony, tak jakbym zapytał, czy nie boi się chodzić do lasu, bo tam żyją jelenie²⁰.

Odpowiedzi uzyskane od wybranych tubylców, świadczące o braku lęku czy niepokoju wobec wilków, wyraźnie zaskakują reportażystę. Obecność drapieżników nie stanowi bowiem dla nich problemu, co więcej starają się traktować je jako swoich nie-ludzkich sąsiadów. Ich nie-antropocentryczna postawa z jednej strony wydaje się narratorowi całkowicie logiczna i zro-

¹⁸ A. Wajrak, *op.cit.*, s. 10.

¹⁹ A. Wajrak, „Puszcza nie umiera nigdy”, w: *O jeden las za daleko*, red. P. Wielgosz, Warszawa 2019, s. 32.

²⁰ A. Wajrak, *Wilki...*, s. 49–50.

zumiała. Z drugiej zaś, z uwagi na stale obecny w niemal całej Europie strach przed wilkami, jest to niezwykle wyjątkowe²¹.

Dowodem szacunku tych mieszkańców dla przyrody jest przede wszystkim powstrzymanie się od praktykowania wszelakich form jej wyniszczania oraz podejmowanie walki o ochronę nie-ludzkich gatunków. Zatem pokojowe współistnienie, oprócz zapewniania drapieżnikom bezpiecznego funkcjonowania w sąsiedztwie człowieka, zakłada zwalczanie wymierzonych w nie prób agresji czy polowania. W reportażu można jednak odnaleźć wiele opisów scen, w których liczne osobniki ze stada wilków padają ofiarami negatywnie nastawionych do nich ludzi oraz kłusowników. Nie jest to zjawisko nowe na terenie Puszczy. Podobne – choć incydentalne – zdarzenia odnotowywano na jej terenie także w poprzednich epokach. Według przytaczanych przez Wajraka źródeł najwięcej prześladowań i prób wytępienia wilków obserwowano u końca XVIII wieku, choć potem nie słabły. Głównym powodem był powszechny lęk wobec nieznanych i coraz liczniej pojawiających się osobników tego gatunku. Łapano i wybijano jednak nie tylko wilki, ale także inną zwierzynę – i tę drobniejszą, i grubszą. Proces ten wstrzymała chwilowo pierwsza wojna światowa. Jednak z czasem pojawiały się ponowne nakazy wybijania tych zwierząt, trwające aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Dopiero wówczas zaprzestano, przynajmniej oficjalnie, polowań na nie, nie tylko w samej Puszczy, ale i na pozostałych obszarach Polski, gdzie częstotliwość występowania takich działań była większa²².

Do czasów nowożytnych, jak podaje w swojej książce polska archeolożka Agnieszka Samsonowicz, nie odnotowywano na terenie kraju śladów systemowego zwalczania drapieżników z powodu strachu²³. Taki brak administracyjnego tępienia wilków sprawiał, że Polska jawiła się jako miejsce pozornie bezpieczne i otwarte na obecność tych zwierząt. W istocie jednak zwalczanie osobników tego gatunku było zjawiskiem częstym, szczególnie na wsiach, gdzie stada wyrządzały poważne szkody gospodarcze. Ale nawet tam lęk i nienawiść wobec drapieżników nie przybierały tak dramatycznego wymiaru jak w północnej części Europy, gdzie były silniej zakorzenione w mentalności społeczeństw.

W Polsce obecnie istnieje zakaz zabijania wilków. Jednak wbrew niemu wciąż organizowane są tajne i nielegalne polowania na te zwierzęta, czego świadkiem niejednokrotnie jest Adam Wajrak. Przebywając w Puszczy, ma możliwość zaobserwowania postępowania nie tylko sprzymierzeńców drapieżników, ale także osób dążących do ich zgładzenia. Takie rozbieżności w podejściu do zwierząt są spowodowane przede wszystkim zróżnicowanym światopoglądem żyjącej w Białowieży społeczności, często związanym z ich kulturowo-społecznymi nawykami. Na obszarze lasu można bowiem spotkać skupiska ludności nie tylko polskiej, ale i mającej pochodzenie białoruskie i ukraińskie, wyznającej katolicyzm lub prawosławie z ich nieco różniącym się podejściem do zwierząt²⁴. Tworzą się też nowe grupy społeczne, do których należą zafascynowani przyrodą ekolodzy, naukowcy i badacze, nie zawsze jednak akceptowani przez miejscową ludność. Mimo że wszyscy są jakoś związani z Puszczą, to ich stosunek wobec niej bywa skrajnie odmienny. Jedni poświęcają się na rzecz ochrony środowiska, inni zaś podej-

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*, s. 110–121.

²³ A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Warszawa 2011.

²⁴ J. Tymieniecka-Suchanek, *Stosunek do zwierząt w aspekcie historycznym (na przykładzie Rosji). Przypadek: człowiek – niedźwiedź*, „Humanistyka i przyrodoznawstwo”, nr 26(2020), https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/20298/1/Tymieniecka-Suchanek_Stosunek_do_zwierzat_w_aspekcie_historiozoficznym.pdf [dostęp: 01.07.2023].

mują próby zwalczania jej zwierzęcych mieszkańców²⁵. Dziennikarz zdaje sobie sprawę, że te różne zachowania wynikają także z zakorzenionego w ludzkiej mentalności przerażającego wizerunku wilka jako niebezpiecznego drapieżnika. Sam także wkracza w przestrzeń lasu z bagażem kulturowo warunkowego strachu, jednak, dzięki swej otwartości na napotykanym tam nie-ludzi, zrodzonej za sprawą przyrodniczej wiedzy żony i świadectwom życzliwości niektórych mieszkańców wobec wilków, stopniowo zmienia swoje nastawienie do dzikich zwierząt. Stara się dążyć do zawarcia jak najbliższej relacji z wszystkimi gatunkami.

RELACJA CZŁOWIEKA Z WILKIEM Z PERSPEKTYWY NIEANTROPOCENTRYCZNEJ

Pomocne w osiągnięciu osobistej przemiany okazują się liczne spotkania oko w oko z nie-ludzkimi stworzeniami, które dostarczają Wajrakowi bezpośredniej wiedzy na temat sposobów ich funkcjonowania. Zanim jednak reportażysta wyruszy na własne poszukiwania drapieżników, oswaja się z nimi dzięki zorganizowanym przez przyjaciół „wilczym spacerom”. W Białowieży zapoznają go z zabranym z gniazda i udomowionym wilkiem Kazanem. Jest to dla narratora wielkie przeżycie, chociażby z uwagi na fakt, że nigdy wcześniej nie miał możliwości nawiązania kontaktu z osobnikami tego gatunku bez bariery w postaci krat. Pierwsze chwile z wilkiem przepełniają go strachem i niepewnością, co związane jest także z podejmowaną przez zwierzę próbą okazania swej dominacji (s. 17–22):

Wszystko potoczyło się bardzo szybko. Nagle coś wielkiego i szarego wystrzeliło z klatki, zawróciło, rozpędziło się i ani się obejrzałem, jak wielkie wilczyisko skoczyło i ogromnymi łapami trzepnęło mnie w klatkę piersiową. (...) Nie był to koniec wystawiania mnie na próbę. Nie zdążyłem jeszcze wyjść z szoku po uderzeniu, gdy wilk stanął przy moim boku, a ja poczułem na dłoni jego wielkie i ostre zębiska. Trzymał ją spokojnie, ale bardzo stanowczo. (...) Wiedziałem, że Kazan mnie testuje i że właśnie przechodzę najważniejszą część sprawdzianu. Modliłem się w myślach, żeby tylko nie wpaść w panikę (s. 21).

Sytuacja ta, pełna niebezpieczeństwa i grozy, stanowi też dobrą okazję do przyjrzenia się sylwetce stworzenia. Jak stwierdza narrator:

(...) będąc tak blisko Kazana, nie mogłem nie zauważyć, że był piękny. (...) Od wilków z obrazków różniły go całkowicie brązowe ślepia i uśmiech. Tak, uśmiech. Wilki na obrazkach mają zazwyczaj miny poważne, ewentualnie mistyczne, groźne albo niezłomne. Takie są nasze wyobrażenia o tych zwierzętach. Tymczasem Kazan był po prostu uśmiechnięty (s. 21).

Bliski widok zwierzęcia budzi ludzki podziw oraz zdumienie. Takie zetknięcie się z nie-ludzką osobowością, zbadanie jego wilczego charakteru, zachowania oraz wyglądu, pozwala reportażystie na uzmysłowienie sobie różnic pomiędzy kulturowymi fantazmatami a kontaktem z żywą istotą. Poprzez wymianę spojrzeń ujawnia się także podmiotowość zwierzęcia, co wskazywałoby na równościowy charakter zawartej między obiema stronami relacji. Jest to więc kolejny krok do zniesienia antropocentrycznej perspektywy, który prowadzi do jeszcze większego zaabsorbowania się wilkami oraz chęci ich dalszego poznawania.

Fascynację tę pogłębiają w Wajraku również przypadkowe spotkania sam na sam z drapieżnikami w lesie, do których dochodzi zwykle podczas poszukiwań innych gatunków

²⁵ J. Zachara, *Mieszkańcy Puszczy*, „Dzikie życie”, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/1997/pazdziernik-1997/mieszkanicy-puszczy> [dostęp: 01.07.2023].

zwierząt. Udając się na samotne eksplorowanie Puszczy, w celu odnalezienia i sfotografowania zamieszkujących ją niezwykłych stworzeń, często staje się on świadkiem wędrówek i polowań wilków. Do jednego z takich zdarzeń dochodzi podczas tropienia śladów obecności sowy:

Maszerowałem więc dziarsko z południa z przewieszonym przez ramię aparatem, zaopatrzonym w radziecki trzystumilimetrový teleobiektyw. Liczyłem na to, że pierwszy raz w życiu zrobię zdjęcie legendarnemu ptasiemu drapieżnikowi. I kiedy to zwierzę wyszło na drogę, nie myślałem o niczym innym, jak tylko o sóweczce. Było daleko, może 200 metrów ode mnie. Trochę szare, trochę rudawe, mniejsze od jelenia, nieco wyższe od dzika, ale nie takie korpulentne jak on. „Sarna? Na pewno sarna”. Ale z każdą chwilą coraz bardziej docierało do mnie, że nie mam przed sobą ani sarny, ani dzika, ani też małego jelenia. (...) I właśnie wtedy dostrzegłem grubą i całkiem długą kitę opadającą łagodnie wzdłuż tylnych nóg. Na drodze może 50 metrów przede mną stał i patrzył na mnie najprawdziwszy wilk (s. 106–107).

Obraz ten wywołuje w dziennikarzu wachlarz skrajnie różnych emocji. Widok pierwszego niespodziewanie napotkanego nie-ludzkiego stworzenia w pierwszej chwili uaktywnia w Waj-raku tkwiący głęboko w jego podświadomości strach i niepokój. Ich skutkiem stają się niekontrolowane zachowania i reakcje całego ciała. To nagromadzone napięcie uzewnętrznia się w postaci drżenia kończyn i zmian temperatury, co ostatecznie wprowadza narratora w stan bliski obezwładnienia i paraliżu. Jednak niemożność poruszania się okazuje się dla niego pewnego rodzaju szansą do zaznajomienia się z postacią wilka. Dłuższe przebywanie w obecności spokojnego, niegroźnego zwierzęcia oraz nawiązanie z nim kontaktu wzrokowego pozwala również na wyzbycie się kulturowego lęku. Tę szczególną chwilę reporter pragnie poświęcić przede wszystkim na przestudiowanie figury drapieżnika oraz na próbę uwiecznienia jego wizerunku za pomocą aparatu fotograficznego:

Uciekać! – przeleciało mi przez głowę. Ale przez te galaretowate kolana uciekać nie mogłem. Tymczasem wilk nie rzucał się na mnie, żeby mnie zjeść, tylko zupełnie spokojnie stał i patrzył w moją stronę. Mój strach mijał z każdą sekundą, a zastępowała go ciekawość. A gdyby tak zrobić mu zdjęcie? Aparat miałem pod ręką. Niewiele myśląc, podniosłem go do oka i złożyłem się jak do strzału (s. 106–107).

Moment ten zostaje jednak natychmiastowo pozbawiony swojej wyjątkowości, gdyż wilk ucieka, słysząc spust migawki:

Ale nie zobaczyłem wilka w kadrze. Drugim okiem dostrzegłem, jak wyskakuje w powietrze i wykonuje dziwną ewolucję: zwija się i nawet nie dotykając ziemi, znika gdzieś w zaroślach. Zatkalo mnie. Nigdy czegoś takiego nie widziałem. To był unik jak z filmu z efektami specjalnymi, takiego *Matrixa* albo może z gry komputerowej. Podobnie zachowują się superbohaterowie, chcąc uniknąć uderzenia kuli ze świstem tnącej powietrze. No właśnie, kuli. Bo przecież ja z tym moim aparatem złożyłem się zupełnie jak do strzału. On chyba bardzo się mnie przestraszył, pomyślałem, gdy w końcu ochłonąłem (s. 106–107).

Sytuacja nabiera więc niepokojącego charakteru. Używany przez reportera w celach naukowo-badawczych aparat i wydawany przez niego odgłos prawdopodobnie budzi w drapieżniku skojarzenie z bronią myśliwską. Sam akt wykonywania zdjęć jawi się w jego oczach jako forma antropocentrycznej przemocy. Wywołuje w zwierzęciu tak ogromny lęk, że postanawia ono uciec i tym samym uchronić się od zagrażającego mu człowieka.

Zachowanie wilka wydaje się Wajrakowi szokujące, jednak po głębszym zastanowieniu staje się w pełni zrozumiałe. Wytłumaczeniem takiej reakcji stworzenia może być fakt częstego doznawania przez niego oraz inne osobniki tego gatunku agresji ze strony kłusowników. Reporter uświadamia sobie, że wybrany przez niego mechanizm postępowania odebrany zostaje w taki sam sposób, jak działania ludzi zajmujących się łowiectwem. Czynność śledzenia, obserwacji i wymierzania w kierunku wilka nieznanego mu przedmiotu przypomina schemat myśliwskiego rytuału, prowadzącego do uśmiercania wytropionych drapieżników.

Z podobnymi sytuacjami dziennikarz spotyka się podczas regularnie organizowanych przez przyrodników poszukiwań grup tych drapieżników. Takie „obławy” składają się z kilku etapów, prowadzących ostatecznie do wytropienia, złapania i założenia wilkom telemetrycznych obroży. Naukowcy wyruszają w głąb Puszczy w celu wypatrywania śladów wilczych łap. Zazwyczaj są zaopatrzeni w sieci i fladry, służące do zwabiania i wychwytywania zwierząt. Po odnalezieniu tropów sprawdza się dokładnie i zabezpiecza teren, a potem zaczyna się oczekiwanie w ukryciu na wędrujące wilki. Kiedy zaciekawione osobniki zbliżają się do oznaczonego obszaru, natychmiastowo zostają zwabione na sam środek rozłożonych sieci, a następnie unieruchomione i uśpione do momentu założenia im nadajników (s. 131–137). Podczas jednej z takich akcji, zamaskowany i przyczajony przy drzewie Wajrak doznaje konsternacji na widok panicznego strachu orientujących się w tej sytuacji zwierząt:

Głosy zbliżających się ludzi były jeszcze bardzo daleko, kiedy pojawił się on. Wielki, piękny, szary wilk. Biegł sobie niespiesznie spokojnym truchtem niemal prosto na mnie. Gdy mnie mijał, przytuliłem się do pnia, a gdy wychyliłem się zza niego i zobaczyłem tylko puszysty ogon, podniosłem się i wyszedłem zza drzewa. Stojąc niemal dokładnie za nim, powiedziałem: „Hej!” wilk odwrócił się, spojrzał na mnie i wystrzelił biegiem jak z armaty. A spod jego ogona wystrzeliła czarna maź. Poszedłem kawałek za nim. Rzadka kupa rozbryzgana na śniegu znaczyła drogę ucieczki. (...) Zrobiło mi się strasznie głupio i smutno, że jestem przedstawicielem gatunku, którego inne istoty tak panicznie się boją. Ale też tego dnia ostatecznie i raz na zawsze przestałem się bać wilków (s. 138–139).

Wskutek pojawienia się człowieka oraz wybrzmienia jego głosu zdezorientowane zwierzę nieoczekiwanie znika z widoku także pozostałych badaczy. Udając się w przestrzeń lasu, pozostawia po sobie ślady świadczące przede wszystkim o strachu przed napotkanymi tropicielami.. To szczególne wydarzenie skłania reportera do wysnucia istotnych wniosków. Zdaje on sobie sprawę z tego, że wilki, tak jak ludzie, potrafią doświadczać psychicznego cierpienia i jednoznacznie je okazywać. Dziennikarz dostrzega więc podobieństwo między gatunkiem ludzkim oraz nieludzkim, co więcej, stwierdza, że pierwszy z nich jest źródłem trwogi i śmiertelnego zagrożenia dla zwierząt powszechnie uważanych za krwiożercze. Uświadomienie sobie takiego stanu rzeczy wywołuje w Wajraku poczucie ogromnego wstydu, ale tym samym przyczynia się do zaniknięcia zakorzenionego w nim strachu.

Reakcja drapieżnika może być nie tylko wynikiem wyuczonej ostrożności wobec myśliwych. Podejmowane przez wilki próby ucieczki byłyby więc często odruchowe, warunkowane samą tylko obecnością człowieka. Tym bardziej, że choć w przedstawionej scenie polowanie odbywa się w celach badawczych, przebiega ono podobnie do tradycyjnego kłusownictwa. Jednak tym, co odróżnia te „obławy” jest przede wszystkim etyczny wymiar działań podejmowanych przez ekologów. Ich intencji nie stanowi bowiem chęć wyrządzenia krzywdy, ale niesienia pomocy i zapewnienia ochrony zagrożonym osobnikom.

Takimi samymi motywacjami kieruje się Wajrak już od samego początku pobytu w Białowieży. To zapewne dlatego poruszające przeżycia z poszukiwań naukowo-badawczych

nie powstrzymują go od dalszego realizowania swej misji. Świadomość istnienia zakorzenionego w wilkach lęku związanego z człowiekiem pozwala mu jednak zachować większą rozwagę w postępowaniu wobec tych istot, choć dodaje mu także pewności w działaniu. Zaopatrzony w nową wiedzę zoologiczną kontynuuje więc proces eksplorowania przestrzeni i tropienia wilków. Dziennikarz pozostaje w roli wytrwałego „łowczego”, wyposażonego nie tyle w broń myśliwską, ile w profesjonalny aparat fotograficzny. Za jego pośrednictwem powstaje możliwość formowania międzygatunkowej relacji z drapieżnikiem, pozbawionej już przemocy i hierarchiczności. Zrobienie zdjęcia nie powtarza gestu strzelania ze strzelby, nie prowadzi więc do śmierci. Dzięki przyjęciu empatycznej postawy oraz praktyce fotografowania prowadzone przez bohatera „bezkrwawe łowy”²⁶ okazują się w istocie antypolowaniem.

Taki rodzaj łowiectwa nie byłby jednak możliwy bez odpowiedniego przygotowania i pozyskiwania doświadczenia. Do fotografowania wilków nie wystarczyłoby bowiem tylko bycie „miłośnikiem przyrody”. Reporter, podążając śladem wilków, musi posługiwać się określonym zestawem metod, narzędzi i technik, zdobywanych w czasie tropienia innych dzikich gatunków zwierząt, zwłaszcza różnych grup ptactwa. Towarzyszące temu procesy poszukiwawcze są niezwykle złożone. Najważniejsze to ustalenie obecności danego stworzenia na określonym terytorium oraz zbliżenie się do niego na odległość wyznaczoną przez jego wielkość, możliwe reakcje oraz zasięg obiektywu²⁷.

Zatem w pierwszej kolejności przyrodnicy namierzają i odnajdują przedmiot badawczy. Następnie z bezpiecznej odległości obserwują i odnotowują w prowadzonych dziennikach przebieg zachodzących zdarzeń. Niezbędną rzeczą w przeprowadzaniu owych czynności okazuje się niewielka lornetka, przez którą Wajrak zauważa, że:

W pewnym momencie wilki zniknęły. A przynajmniej przestały przechodzić z jednej na drugą stronę nasypu, a na dół jeden po drugim zaczęły zlatywać kruki.

– Poszły – stwierdziła Nuria, ale na wszelki wypadek, żeby mieć pewność, że wilków nie będzie w pobliżu, wyciągnęła antenę i odbiornik telemetryczny.

Kiedy dotarliśmy do łośia, zobaczyliśmy, że jest bardziej nadjedzony. (...) I nagle zobaczyłem coś kątem oka. A właściwie nie zobaczyłem, ale najpierw usłyszałem uciekające zwierzę, a później mignął mi szary kształt. (...) Bo oto pod dębem leżał wielki szary wilk i obgryzał poszukiwaną nogę łośia. Przez kilka sekund wilk był zaskoczony naszym wtargnięciem na polanę. Patrzył na nas znad tej wielkiej nogi, jakbyśmy byli kosmitami, którzy raptem wylądowali mu przed nosem (s. 161).

Po odejściu drapieżników badacze decydują się na bliższe zetknięcie z oglądanym wcześniej z ukrycia łośiem. Po wstępnej analizie Wajrak wyrusza na poszukiwania zagubionych pozostałości ofiary wilków. Ku jego zaskoczeniu dochodzi do niespodziewanego spotkania z jednym z przedstawicieli stada. Zmniejsza się więc dotychczas zachowywany dystans wobec obserwowanych zwierząt, niezbędny także do skutecznego przeprowadzania praktyk fotograficznych.

Ogólne ramy relacji formowanej w obrębie „bezkrwawych łowów” określa bowiem zdolność do stawania się niewidzialnym dla otoczenia. Przez cały czas tropienia czy czuwania fotograf powinien pozostawać niezauważonym dla wychwytywanego przez siebie „obiekta”. Istotne wydają się przy tym sposoby dyscyplinowania własnego ciała oraz związane z nimi

²⁶ Określenie to przytaczam w tekście za A. Wajrakiem posługującym się figurą „bezkrwawych łowów”.

²⁷ A. Pisarek, *Chwytywanie życia. „Bezkrwawe łowy” jako forma wytwarzania relacji poprzez fotografię*, „Kultura Współczesna”, 2(2022), s. 84.

formy kamuflowania się tego, kto robi zdjęcia. Odbywa się to zwykle poprzez naśladowanie fragmentów przyrody bądź wykorzystywanie popularnych obecnie namiotów maskujących.

Mimo napotykanych trudności uczestnictwo w „bezkrwawych łowach” okazuje się dla Wajraka niezwykle cennym doświadczeniem, w trakcie którego fotograf-badacz wykorzystuje wiedzę nie tylko naukową, ale i tę pragmatyczną, „oddolną”. Pomocne są zwłaszcza różnorodne praktyki związane z tropieniem, które łączy z ludowym przyrodoznawstwem i tajnikami fotografowania. Ten rodzaj „polowań” wiąże się bowiem, jak zauważa Adam Pisarek, z „uchwyceniem życia na gorącym uczynku” – stacjonując w namiocie i obserwując zwierzęta przez obiektyw aparatu, reporter ma możliwość odkrycia prawdy o otaczającym go świecie²⁸. Nieświadome obecności fotografa zwierzęta zachowują się w jego sąsiedztwie swobodnie, co pozwala na śledzenie i poznanie ich niezakłóconej przez człowieka egzystencji. Taki widok jest zwykle pełnym novum dla ludzi, przyzwyczajonych do podziwiania drapieżników funkcjonujących wyłącznie w sztucznie wykreowanych środowiskach.

Pełen obraz formuły „bezkrwawych łowów” Wajrak przedstawia jednak dopiero na ostatnich stronach swojego reportażu. Opisuje tam jedną ze swoich samotnych zimowych wypraw po Puszczy, kiedy wyposażony w sprzęt narciarski, maskujące ubranie oraz plecak ze statywem i aparatem wyrusza na poszukiwanie śladów wilczej watahy. Po odnalezieniu pierwszych tropów udaje się w głąb lasu, aby wreszcie przystanąć na czarnym szlaku, zapewniającym mu doskonałą widoczność (s. 254). Kiedy ku zaskoczeniu dziennikarza w pobliżu pojawiają się drapieżniki, podejmuje on konkretne działania, wykorzystując do tego posiadaną już wiedzę:

W parę sekund wyciągnąłem aparat. Ustawiłem na statywie i spojrzałem przez teleobiektyw. (...) Cała wiedza z tych wszystkich lat łapania i tropienia wilków nagle skumulowała się w mojej głowie i podpowiadała mi, co mam zrobić. Po pierwsze, jak najniżej statyw. Tak, bym był przy aparacie na wpół leżąc albo kłęcząc. (...) Po drugie, za nic nie wyglądać zza aparatu, żeby nie zobaczyły twarzy. Ludzka twarz to jest to, czego zwierzęta najbardziej się boją i co najlepiej widać w lesie. No dobrze, coś jeszcze trzeba było zrobić z tym, że szły w przeciwnym kierunku. Niewiele się namyślając, wziąłem głęboki oddech, nabrałem tyle powietrza w płuca, ile mogłem, przyłożyłem złożone ręce do ust i zawylem. Zrobiłem to, bo wiedziałem, że wilki piekielnie boją się człowieka, ale też są niezwykle ciekawskimi zwierzętami (s. 255–258).

Przywołane ludzkim wyciem i skomleniem drapieżniki ostatecznie pojawiają się przed obiektywem Wajraka, wzbudzając w nim ogromny zachwyt. Jak sam stwierdza, to „niesamowite uczucie, gdy widzisz, jak z każdą sekundą są bliżej i bliżej, i możesz je spokojnie podziwiać i fotografować, bo się nie boisz. (...) Kolana nie drżały mi jak przy pierwszym i kolejnych spotkaniach” (s. 258). Widać zatem, w jak znaczący sposób częste spotkania z wilkami wpłynęły na podejście i sposób patrzenia reportera-przyrodnika. Dzięki uzyskanej od innych ludzi wiedzy oraz cielesnemu zaznajamianiu się z drapieżnikami, ich funkcjonowaniem i zwyczajami, całkowicie pozbywa się on zakorzenionego w nim kulturowo strachu i nawiązuje ze zwierzętami głęboką, bezpośrednią więź.

Te fotografowane i coraz bardziej przychylne mu stworzenia Wajrak napotyka także w trakcie innej wędrówki. Rozpoznaje je przede wszystkim „po pyskach, a raczej twarzach” (s. 251), niczym starych przyjaciół. Dzięki długotrwałemu obcowaniu z drapieżnikami narrator zaczyna więc postrzegać wilki jako istoty posiadające własną podmiotowość, osobowość,

²⁸ A. Pisarek, *Chwytnie...*, s. 89.

temperament. Nie różnią się więc one znacząco od człowieka, gdyż pod wilczą „formą” skryty jest ich bliski osobowemu status: „tylko z pozoru wszystkie wilki wyglądają tak samo. Każdy ma bardzo specyficzny rysunek na twarzy albo, jak kto woli, na pysku, i tak samo jak u człowieka wymalowany jest na nim charakter” (s. 254). W ten sposób reporter ostatecznie sprzeciwia się stereotypowej wizji wilka jako krwiożerczego, demonicznego i obcego człowiekowi potwora.

Taka postawa Wajraka oraz przyjęta przez niego forma postrzegania rzeczywistości bliska jest pozaeuropejskiej, nieantropocentrycznej wizji relacji człowieka ze zwierzętami. Powstała w zbieracko-łowieckich społecznościach koncepcja animizmu stanowi niejako alternatywę wobec zachodnich strategii ujmowania podmiotowości, związków między bytami oraz miejsca samego człowieka w świecie. Jest więc zupełnie innym sposobem widzenia rzeczywistości, w której „człowiek” i „zwierzę” nie muszą być traktowane jako byty opozycyjne. Współcześnie animizm postrzega się jako pewien rodzaj ontologii i epistemologii, opierający się na myśleniu relacyjnym i wspólnotowym oraz zakładający zdobywanie praktycznej wiedzy w toku międzygatunkowych, szczególnie cielesnych, interakcji. Wiąże się to przede wszystkim z gotowością do współodczuwania, poszanowania sprawczości i autonomii nie-ludzkich sąsiadów oraz tożsamościowych przesunięć, co dzieje się podczas międzygatunkowych spotkań Wajraka w Puszczy Białowieskiej²⁹.

Za sprawą obserwacji i analiz brazylijskiego antropologa Eduardo Viveiros de Castro w animistycznych wyobrażeniach dostrzega się nowe rozumienie personalizmu, według którego podmiotowość przysługuje wszelakim stworzeniom, posiadającym połączenie ze światem. Wszystkie żywe istnienia widziane są jako byty antropomorficzne, a zatem takie, których systemy społeczne organizowane są analogicznie do tych ludzkich. Nie-ludzkie byty posiadają więc podobne do człowieka normy, zwyczaje, siedziby czy artefakty, jednak każde z nich realizuje się w sposób typowy dla swojej społeczności i doświadcza świata z perspektyw narzucenych im przez własną cielesność. Przy czym ową materialną postać traktują one wyłącznie jako rodzaj kostiumu, narzędzia lub ozdoby (taką funkcję pełnią na przykład futra, pazury czy dzioby), skrywających faktyczną „wewnętrzną istotę” danego stworzenia – tożsamą z ludzką osobowością³⁰.

Kontakt z drapieżnikiem daje człowiekowi między innymi możliwość doświadczenia mentalnej projekcji, a więc przejścia nowego, odmiennego od własnego punktu widzenia świata; jest to oczywiście jedna z możliwych interpretacji. Zjawisko to można zauważyć w przypadku myśliwych i zachodzi zazwyczaj podczas praktykowanych przez nich polowań. To właśnie podczas nich ludzie próbują wyobrazić sobie siebie samych jako wybrane stworzenie i pojąć jego sposób patrzenia, opierając się na przekonaniu o ich wspólnym statusie ontologicznym. Zaangażowany cielesnie i emocjonalnie łowca może więc zmienić perspektywę na nie-ludzką, by zyskać na przykład zgodę zwierzęcia na własne schwytanie – w animizmie oddanie życia powinno być bowiem zawsze dobrowolne. Dochodzi do tego w trakcie percepcyjnej metamorfozy, podczas której myśliwy i zwierzę stają się dla siebie zarazem podmiotowi i przedmiotowi, a zatem całkowicie równi sobie w relacji. Zarówno sojusznice, jak też antagonistyczne związki między ludźmi i nie-ludźmi traktuje się tutaj jako rodzaj międzygatunkowej umowy społecznej, opartej na wzajemnym szacunku i respektowaniu cudzych interesów³¹.

²⁹ K. Kleczkowska, *Znaczenie perspektywizmu dla animal studies*, „Wielogłos”, 1(2018), s. 108–109.

³⁰ *Ibidem*, s. 113–116.

³¹ A. Filipowicz, *Zaktualizować przeszłość. Nowy animizm jako rodzima „perspektywa ratunkowa”*, „Sensus

W schemat takiego postrzegania przyrody, jej mieszkańców i związków międzygatunkowych wpisuje się częściowo również reportaż ekologiczny Wajraka, któremu bliska jest postawa szacunku dla swych wilczych sąsiadów. Odejście od tradycyjnego sposobu myślenia o naturze widoczne jest w utworze nie tylko na polu fabularnym, ale także językowym. Reportaż, pomimo swego literacko-publicystycznego charakteru, napisany jest prosto i przystępnie dla odbiorcy, bez nadmiernej estetyzacji. Styl, jakim posługuje się autor, szczególnie w odniesieniu do motywów walk i polowań, pozbawiony jest typowych dla zachodniej „narracji łowieckiej” eufemizmów usprawiedliwiających okrutne zachowania wobec drapieżników i utrwalających antropocentryczne granice między gatunkami. Jako że celem Wajraka nie było jedynie przekazanie encyklopedycznej wiedzy na temat zwierząt, lecz także uświadomienie i uwrażliwienie swych odbiorców na ich los, to w konwencji jego reportażu można dopatrywać się formuły gawędziarskiej. Potwierdzałoby to występowanie w *Wilkach* typowych dla gawędy cech, takich jak spontaniczność, dygresyjność czy nakierowanie na czytelnika. Widziany w ten sposób reportaż ekologiczny funkcjonowałby nie tylko jako tekst literacki, ale także jako tak zwana praktyka społeczna, nakłaniająca do zmiany spojrzenia i zachowania się wobec natury³².

W reportażu istotne zatem byłyby nie tylko względy estetyczne, ale przede wszystkim etyczne. Operowanie szeregiem środków literackich, w szczególności zaś konwencją ekogawędy³³, pozwala bowiem na budowanie odbiorczo-nadawczej wspólnoty dialogowej³⁴. Nie bez powodu narrator dzieli się z czytelnikami własnymi przemyśleniami i przeżyciami związanymi z pobytem w środowisku wilków. Opisując zmiany w sposobie postrzegania tych zwierząt, które nastąpiły pod wpływem jego spotkań z nowymi sąsiadami, zyskuje możliwość wpłynięcia na emocjonalność odbiorców oraz skłonienia ich do zrezygnowania z antropocentrycznej postawy, by zbliżyli się do nie-ludzkich gatunków.

Historiae”, 1(2020), s. 184–187.

³² K. Trusewicz, *Ekogawędy Simony Kossak*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 9(2016), s. 96.

³³ Pojęcie stosowane przez Katarzynę Trusewicz w kontekście gawęd Simony Kossak.

³⁴ K. Szalewska, *op. cit.*, s. 101–102.

BIBLIOGRAFIA:

- Bożek G., *Potrzebujemy twardych danych naukowych, aby być skutecznymi. Rozmowa z Nurią Selva Fernandez*, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2011/marzec-2011/potrzebujemy-twardych-danych-naukowych-aby-byc-skutecznymi-rozmowa-z-nuria-selva-fernandez> [dostęp 28.06.2023].
- Dąbrowska M., *Jak myśleć z psami, grzybami i innymi stworzeniami? Posthumanizm wobec kryzysu ekologicznego*, „Kultura i wartości”, 22(2017).
- Domańska E., *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, 1-2, 2013.
- Ferrando F., *Posthumanizm, Transhumanizm, Antyhumanizm, Metahumanizm oraz Nowy Materializm. Różnice i relacje*, „Rocznik Lubuski”, t. 42, 2(2016).
- Filipowicz A., *Zaktualizować przeszłość. Nowy animizm jako rodzima „perspektywa ratunkowa”*, „Sensus Historiae”, 1(2020).
- Kleczkowska K., *Znaczenie perspektywizmu dla animal studies*, „Wielogłos”, 1(2018).
- Kronenberg A., *Geopoetyka jako przykład zielonego czytania i pisania*, „Teksty Drugie” 5(2014).
- Ochwat M., *Katastrofa klimatyczna non-fiction*, „Kultura współczesna”, 2(2020).
- Paszek K., *Dokumentaryzm i literackość wybranych zbiorów reportaży Mariusza Szczygła*, „Dydaktyka polonistyczna”, 7, 16(2021).
- Pisarek A., *Chwytnie życia „Bezkrwawe łowy” jako forma wytwarzania relacji poprzez fotografię*, „Kultura Współczesna”, 2(2022).
- Samsonowicz A., *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Warszawska Firma Wydawnicza, Warszawa 2011.
- Szałewska K., *Ekoliteratura w kontekście animal studies i zwrotu etycznego*, „Porównania”, 1(2022).
- Tomaszewska W., *„Zielone pisanie”, „zielone czytanie”. Humanistyka ekologiczna jako projekt badań literaturoznawczych*, „Studia Ecologiae et Bioethicae”, 4(2018).
- Trusewicz K., *Ekogawędy Simony Kossak*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, 9(2016).
- Tymieniecka-Suchanek J., *Stosunek do zwierząt w aspekcie historiozoficznym (na przykładzie Rosji). Przypadek: człowiek-niedźwiedź*. https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/20298/1/Tymieniecka-Suchanek_Stosunek_do_zwierzat_w_aspekcie_historiozoficznym.pdf [dostęp: 15.07.2023].
- Ubertowska A., *„Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie”, 2 (2018), s. 27-30.
- Wajrak A., *Puszcza nie umiera nigdy [w:] O jeden las za daleko*, red. P. Wielgosz, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2019.
- Wajrak A., *Wilki*, Agora, Warszawa 2015.
- Zachara J., *Mieszkańcy Puszczy*, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/1997/pazdziernik-1997/mieszkancy-puszczy> [dostęp: 01.07.2023 r.].

OUR NEIGHBOURS WOLVES. ABOUT THE TRANSFORMATION OF INTERSPECIES RELATIONS IN ADAM WAJRAK'S "WOLVES".

SUMMARY:

Embedded in the center of his own world, human being considered increasingly distant predators as one of the sources of evil. The negative images of the wolf that have been formed over time and the successive severance of all interspecies relationships were primarily the result of an anthropocentric way of thinking about the world. The article is an attempt to look at the following transformations in western ways of thinking on the subjectivity of human and non-human species. Based on an analysis of Adam Wajrak's ecological reportage titled *Wolves*, the issues of changes in the way of thinking about the wolf were reflected upon, but also the idea of hunting or attempts to get rid of culturally ingrained fear in order to establish equivalent relations.

KEYWORDS:

wolf, animal studies, new animism, ecoliterature, Adam Wajrak